WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, czwartek 7 lipca 1938 Nr 185

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Ku lokalizacji wojny hiszpańskiej

Czy Barcelona przyjmie plan wycofania ochotników?

Paryż 7. 7. (A) Ostateczne przyjęcie przez komitet nieinterwencji angielsko-francuskiego planu wycofania ochotników wywołało tu radość. Ogólnie uważa się, że dzień wczorajszy stanowi moment przełomowy w ponurych dziejach wojny hiszpańskiej, a doniosłość tej chwi li występuje szczególnie jaskrawo, gdy się zważy, że plan repatriacji ochotników przedstawiony został w czerwcu 1937 roku i że okrągłego roku trzeba było, aby w tej kwestii dojść do porozumienia.

Szczególny optymizm objawiają zwłaszcza tutejsze sfery oficjalne. Na Quai d'Orsay oświadczono, iż według obliczeń francuskich, czynności związane z wycofaniem ochotników, mogłyby się rozpocząć już w pierwszym tygodniu sierpnia, a nie dopiero we wrześniu, jak to ogólnie podaje prasa. Do tego czasu bowiem możnaby już ukończyć prace wstępne: przeprowadzenie kontroli na granicach, spis ochotników i t. p. A więc chwila ostatecznego odebrania wojnie hiszpańskiej jej niebezpiecznego charakteru międzynarodowego jest bardzo bliska. Wiele jest w tym zasługi Francji, nie tylko ze względu na jej współautorstwo w planie, lecz i na nacisk, który systematycznie wywierała na Sowiety, nakłaniając je do porzucenia oporu wobec planu.

Nie wszystkie jednak koła tutejsze podzielają ten optymizm. Słyszy się też głosy, że gdy przyjęcie planu przez Burgos nie ulega wątpliwości, to jednak

Barcelona może jeszcze sprawić niespodziankę. Sytuacja czerwonych jest tak beznadziejna, że dla ratowania ostatnich szans mogą ważyć się na rzeczy szalone.

Wydaje się też, że uchwała komitetu londyńskiego rzeczywiście wywołała w Barcelonie konsternację. Republikański minister spraw zagranicznych del Vayo niespodzianie przybył wczoraj samolotem do Paryża i w towarzystwie ambasadora Mascua zjawił się u min. Bonneta (przy czym urzędowa lista audiencji na Quai d'Orsay podawała tylko nazwisko ambasadora).

Jednocześnie akcja komunistów francuskich weszła w fazę kulminacyjną. Do Londynu udała się wczoraj tajemnicza delegacja z senatorem komunistycznym Cachinem na czele, zaś „Humanité" wyjaśnia, że „sytuacja republiki hiszpańskiej wymaga bezzwłocznego zbliżenia międzynarodowego dla jej ratowania".

Sir Hodgson wraca do Burgos

Londyn, 7. 7. (R.) Oficjalnie komunikują, że agent brytyjski przy rządzie w Burgos sir Hodgson po przeprowadzeniu szeregu rozmów z członkami rządu wyjechał, celem objęcia swego stanowiska.

Dostojnicy kościoła anglikańskiego nawołują do obrony statków angielskich w portach hiszpańskich

Londyn. 7. 7. (L) Arcybiskup Yorku 10-u biskupów i szereg wysokich dostojników kościoła anglikańskiego — podpisało deklarację, w której nawołują usilnie rząd do wydania skutecznych zarządzeń, celem położenia kresu napaściom — których ofiarami są ostatnio statki angielskie w portach hiszpańskich. W deklaracji tej oświadczają oni, że rząd brytyjski powinien stanowczo wystąpić przeciwko tym napaściom, nawet gdyby to było połączone z wielkim ryzykiem. Dostojnicy kościelni stwierdzają dalej, iż nie są powołani, aby doradzać rządowi sposoby, przy pomocy których osiągnąłby ten cel, lecz sukces, który miał układ w Nyon dodaje im odwagi i pozwala sądzić, że trudności nie są do nie przezwyciężenia.

Straszliwy finał pokazu gaszenia ognia

10 osób zginęło w płomieniach, 2 ciężko ranne

Lizbona. 7. 7. (R) W czasie urządzanych corocznie w uniwersyteckim mieście Coimbra uroczystości ku czci św. królowej Izabeli aragońskiej, nastąpiła wielka katastrofa w czasie ćwiczebnego pokazu gaszenia ognia. Na wielkim drewnianym rusztowaniu imitującym 3-piętrowy dom, umieszczono 12 osób, które straż pożarna miała ratować po podpaleniu rusztowania. Ponieważ płomienie ogarnęły rusztowanie z nieoczekiwaną szybkością, wśród znajdujących się na jego szczycie zapanowała panika i zaczęli oni zeskakiwać w tłum, przypatrujący się widowisku 8 osób zabiło się na miejscu, a dwie znajdują się w stanie zagrażającym ich życiu. Po ugaszeniu ognia znaleziono zwęglone zwłoki pozostałych 2 osób.

Rozstrzelanie 20 „kontrrewolucjonistów" na Dalekim Wschodzie

Tokio, 7. 7. (R) Agencja Domei donosi z Hsinkingu, że w związku z ucieczką kierownika NKWD na Dalekim Wschodzie Łuszkowa Samojłowicza aresztowano znaczną ilość wyższych funkcjonariuszów sowieckich na Dalekim Wschodzie. 20 spośród nich rozstrzelano, jako kontrrewolucjonistów.

Jeszcze jeden komisarz w niełasce

Moskwa 7. 7. PAT. W ludowym komisariacie rolnictwa ZSRR. odbyło się zebranie aktywu partyjnego, na którym wystąpił ze sprawozdaniem pierwszy zastępca ludowego komisarza rolnictwa Benediktow, który jest faktycznym kierownikiem tego resortu, ponieważ Ejche, ludowy komisarz rolnictwa od kilku miesięcy znikł z widowni politycznej. Według uporczywie krążących pogłosek, Ejche został aresztowany w końcu kwietnia. Utrzymuje się pogłoska, że Benediktow obejmie wkrótce oficjalne stanowisko komisarza rolnictwa.

NOWE DEMENTI:

Rzesza nie myśli o Anschlussie -- Węgier!

Berlin. 7. 7. Niemal cała prasa niemiecka zaprzecza z oburzeniem wiadomości, podanej przez „Nation Belge", o rzekomo zamierzonym w najbliższym czasie Anschlussie Węgier do Niemiec Jakiekolwiek zaborcze za miary wobec sąsiada węgierskiego, są — zdaniem tutejszych kół — całkowicie sprzeczne z polityką Niemiec i zasadami światopoglądu narodowo socjalistycznego, a nieprawdopodobne wiadomości o zamierzonym przyłączeniu Węgier do Niemiec pochodzą jak zwykle z Pragi, mającej interes w poróżnieniu Węgier z Rzeszą oraz w nastawieniu przeciwko Niemcom opinii innych państw europejskch.

Francja zrywa stosunki handlowe z Japonią

celem wymuszenia zamrożonych należności

Paryż 7. 7. (A) Komunikat urzędowy francuski potwierdza, że rząd francuski z dniem 23 czerwca zakazał przywozu do Francji konserw łososiowych i porcelany z Japonii, następnie zaś, że z dniem 1 lipca wprowadzono nowe postanowienia, które uniemożliwiają import z Japonii do Francji kijów do wędek, lamp radiowych, gotowych ubrań i mebli. Zarządzenia te mają charakter prowizoryczny i jak podkreśla komentarz urzędowy, mają na celu zabezpieczenie znacznych należności z Japonii za eksport francuski i częściowe przynajmniej wyrównanie bilansu handlowego między Francją a Japonią.

Komunikat przytacza, że Japonia, która zakupiła we Francji w maju ub. r. towarów za 3 milj. jenów, w miesiącu maju br. dokonała zakupów tylko za 900 tys. jenów, natomiast Francja, która zakupiła w r. ub. za 2 miln. 800 tys. jenów, w r. b. zakupiła niewiele mniej, bo 2 miln. 300 tys. jenów. Ponadto porozumienie francusko-japońskie z lutego ub. r. miało uregulować sprawę należności za towary francuskie przywiezione do Japonii, nagromadziły się bowiem bardzo znaczne zaległości, a Japonia poza tym. po wprowadzeniu przepisów dewizowych, ograniczyła w dalszym ciągu bardzo poważnie import francuskich towarów do Japonii. Komunikat podkreśla w końcu raz jeszcze charakter czasowy tych zarządzeń i zapowiada, że będą one skasowane z chwilą, gdy Francja uzyska od Japonii dostateczną gwarancję, co do uratowania należności za towary francuskie przywiezione do Japonii.

„Strajkiem okupacyjnym" w willi milionera chce wymusić ożenek...

Nowy Jork, 7. 7. (R.) Pisma nowojorskie poświęcają wiele miejsca niezwykłemu strajkowi okupacyjnemu, który zastosowała 27-letnia Szwajcarka Heddi Heusser w podmiejskiej willi nowojorskiego milionera, 50-letniego Rollo Blanchard'a. Zatarasowała się ona w willi bogacza w Irvington i oświadczyła, że póty jej nie opuści, póki p. Blancherd z nią się nie ożeni. Twierdzi ona, że milioner kilkakrotnie ofiarowywał jej małżeństwo, w dowód czego pokazała reporterom kosztowności wartości kilkunastu tysięcy dolarów, które jej ofiarował. Okazuje się ponadto, że milioner dawał młodej Szwajcarce tysiąc dolarów miesięcznie.

Zarówno Blanchard jak i p. Heusser są rozwiedzeni i każde z nich ma po dwoje dzieci z poprzedniego małżeństwa.

Haga, 7. 7. (R.) W drodze z Arnhez do Ede zapalił się samochód ks. Bernharda. Auto prowadził lokaj ks. Bernharda, który zdążył wyskoczyć, unikając niebezpieczeństwa. Ogień, który wybuchł wskutek defektu akumulatora, błyskawicznie objął samochód i spowodował znaczne uszkodzenia zarówno wewnątrz jak i zewnątrz wozu. Samochodem jechał tylko lokaj

PANI LITWINOW



Wedle pogłosek, które pojawiły się w prasie zagranicznej, żona komisarza spraw zagranicznych Z. S. R. R. Litwinowa, Angielka z pochodzenia, miała być w tych dniach aresztowana. Wedle innej wersji, Litwinow pod presją miarodajnych czynników sowieckich ma się rozwieść z żoną.

Przebywający w więzieniu ludowcy zatrudnieni przy robotach Ruchomych Ośrodków Pracy

Przy kopaniu rowów w pow. bialskim przez więźniów. którzy są zatrudnieni w Ruchomym Ośrodku Pracy Nr. 16, jest zatrudnionych 7 ludowców z więzienia czortkowskiego, skazanych za zajścia w czasie strajku chłopskiego. Są to: Skiba, Prorok, Kasowski, Wojtuń, Wołkowski, Ziomek i Kurpaska.

Bereza Kartuska miejscowością letniskową i turystyczną

Wśród spisu 250 stacyj, do których są ważne zniżki kolejowe 50 proc. dla osób posiadających karty uczestnictwa L. P. T. pod hasłem „Lato na Ziemiach Wschodnich", figuruje również Bereza Kartuska.

Zakusy pastorów-hitlerowców

W „Dzienniku Ludowym" czytamy:

Atak hitleryzmu na Polskę idzie różnymi torami. Między innymi imperializm niemiecki rękami aparatów Gestapo usiłuje przerobić na hitlerowców wszystkich ewangelików w Polsce. Mamy dane. że ta agitacja prowadzona jest z tak wielkim nakładem kosztów, że do poszczególnych obywateli polskich ewangelików nadchodzą agenci hitleryzmu w domu i nawracają na wiarę w jedynego wodza. Na tej drodze bardzo łakomym kąskiem jest kościół ewangelicki w Polsce. Opanować go i zużyć dla hitleryzmu — to marzenie niemieckiego imperializmu. W realizacji tych planów oparto się na sztabie shitleryzowanego już w pewnej części kleru awangelickiego, koncentrującego się w województwach zachodnich i w Łodzi. Ostatnio pastorzy hitlerowcy prowadzą bardzo energiczną akcję, prowadzącą do zniemczenia zborów ewangelickich. Akcja ta w pewnej mierze nawet się im udała. Czy nie należałoby pomyśleć przynajmniej o zahamowaniu tej akcji falangi agitatorów hitlerowskich w Polsce przez wyeksportowanie do Niemiec tych pastorów, którzy nie są obywatelami polskimi.

—oo—

Zgon znakomitego pianisty zięcia Toscaniniego

Paryż, 7. 7. „Figaro" donosi o śmierci jednego z najsłynniejszych pianistów współczesnych, Władimira Horowitza, urodzonego w r. 1904 w Kijowie. Horowitz, który był zięciem Toscaniniego, słynął ze swych interpretacyj Chopina i Liszta. Od dwóch lat zaprzestał on koncertów złożony chroniczną chorobą.

Dantejskie sceny przed dworcem haifskim

Gdzie rzucono bombę? — Chaotyczna strzelanina policji zwiększa liczbę ofiar.

Haifa, 7. 7. (ŻAT) Korespondent ŻAT-nej, który śledził dantejskie sceny przed dworcem haifskim z okna jednego z domów nowoczesnej dzielnicy handlowej w Haifie, podaje przez telefon następujące szczegóły krwawych wydarzeń:

Rechow Hamelech przedstawiał straszliwy obraz, który przypominał dantejskie sceny zniszczenia w Szanghaju czy w Madrycie. Liczba zabitych sięga 21. Na placu doszło do krwawej bitwy, która nie miała sobie równej w dziejach rozruchów palestyńskich. Punktem wyjścia wypadków był wybuch bomby, która według wersji policyjnej, rzucona była na rynku warzywnym, w Haifie. Według zeznań świadków, bomba rzucona została na autobus żydowski. Następnie doszło do gęstej strzelaniny w tym że kierunku. Rozegrały się sceny nie do opisania. Policja arabska bezładnie zaczęła strzelać z karabinów maszynowych do tłumu. Gęstej strzelaninie towarzyszyły pełne przerażenia krzyki tysięcy ludzi, szczególnie kobiet, które widziały przebieg wypadków z okien.

Wielką liczbę ofiar tej krwawej bitwy tłumaczy się chaosem, jak również nieporadnością policji, która nie potrafiła opanować sytuacji w pierwszym okresie.

Wywłaszczenie kopalń węgla

uchwala Izba Gmin, odrzucając poprawki Izby Lordów.

Londyn. 7. 7. (L) Na wniosek ministra handlu Stanleya Izba Gmin jednomyślnie odrzuciła wczoraj poprawki Izby Lordów do ustawy węglowej. Mowa ministra, który w imieniu rządu odpierał propozycje lordów, była owacyjnie przyjmowana na ławach opozycji. Izba Lordów, reprezentująca interesy właścicieli terenów kopalnianych, pragnęła zwłaszcza uchylenia określonego terminu, w którym wywłaszczenie właścicieli tych terenów stałoby się faktem dokonanym i od której to daty zaprzestanoby opłacania czynszu dzierżawnego za dzierżawę ziemi pod kopalnie.

Jednomyślność Izby Gmin w tym wypadku jest interesującym przyczynkiem do stosunków między Izbą Gmin a Izbą Lordów. Izba Gmin strzeże bacznie swoich przywilejów, na mocy których poprawki Izby Lordów, odrzucone dwukrotnie przez Izbę Gmin, upadają.

Ciekawe będzie czy Izba Lordów skorzysta z przysługującego jej prawa i uchwali poprawki, które niewątpliwie rząd i Izba Gmin powtórnie odrzucą. W każdym razie nie ulega dziś wątpliwości, że ustawa węglowa przejdzie w redakcji proponowanej przez rząd, a aprobowanej przez Izbę Gmin. Według wniosku rządowego, właściciele terenów kopalnianych otrzymają w dniu 1 lipca 1942 r. 66 milionów funtów szterlingów odszkodowania i ulegną wywłaszczeniu, a właścicielem terenów będzie od tej chwili państwo, które pobierać będzie od przemysłu węglowego jednolitą opłatę za eksploatację terenów.

Włosi zawiedli się na Abisynii

Kraj żyje z jałmużny okupantów

Paryż, 7. 7. (A) Ostatni misjonarz francuski w Abisynii biskup Harraru ks. Jarousseau, powrócił do Francji po 57 latach pobytu w Abisynii. Ks. biskup Jarousseau oświadczył przedstawicielowi „Figaro", że nie został bynajmniej wydalony z Etiopii przez władze włoskie, gdyż wprawdzie w r. 1936 otrzymał nakaz opuszczenia Abisynii, ale już nazajutrz po doręczeniu mu tego nakazu, nakaz ten został odwołany osobiście przez Mussoliniego. Dnia 1. stycznia br. przybył do Harraru, jako delegat apostolski prałat włoski msgr Ossela, na którego ręce ks. biskup Jarosseau otrzymał rozkaz złożenia swych pełnomocnictw.

Zapytany o obecną sytuację w Abisynii, msgr. Jarosseau oświadczył, że obecnie kraj jest pacyfikowany. Żadnych powstań nie ma. Ludność patrzyła na przybywających Włochów jako na oswobodzicieli w nadziei, że zostaną złagodzone podatki i ciężary. Włosi sądzili na ogół, że przybywają do kraju bogatego. Zawiedli się na razie, gdyż w chwili obecnej kraj nie eksploatuje żadnych bogactw i wielka część ludności żyje po prostu z jałmużny Włoch, które wydają tam bardzo wiele. Tym niemniej kraj może stać się bardzo bogaty. Msgr. Jarosseau wierzy, że Włosi osiągną powodzenie, gdyż dają oni przykład wielkiej odwagi, zapału i poświęcenia. Włosi starają się obecnie zdobyć sympatię ludności i sądzą, że to osiągną.

—oo—

Najmniejszy port Hiszpanii republikańskiej wybrał gen. Franco

Londyn 7. 7. (L) Komitet reprezentujący właścicieli brytyjskich towarzystw i firm żeglugowych, prowadzących handel z Hiszpanią, przesłał memoriał, w którym wyraża poważne zastrzeżenie wobec propozycji gen. Franco w sprawie kierowania wszystkich statków brytyjskich do Almerii. Memoriał stwierdza, że Almeria, którą gen. Franco proponuje jako jedyny port bezpieczny, jest najmniejszym z 7 portów na wybrzeżu śródziemnomorskim, będących pod władzą Barcelony, wobec czego dla amatorów angielskich propozycja gen. Franco nie stanowi zadowalającego rozwiązania.

Muzeum ku czci Woodrowa Wilsona

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Waszyngton, 7. 7. (R.) Dom w miasteczku Staunton w stanie Virginia, w którym urodził się Woodrow Wilson, zakupiony został przez wielbicieli zmarłego prezydenta i zamieniony będzie na muzeum. Fundusze na ten cel zebrało towarzystwo „Woodrow Wilson Birthplace Foundation", na którego czele stoi małżonka sekretarza stanu pani Hull, oraz szereg wybitnych osobistości jak senatorowie Cartet Glass i Byrd, ambasador Norman Davis, b. sekretarz stanu Frank Polk itp. Statut towarzystwa określa cele tegoż jak następuje: „Utrzymać na wieki jako przybytek narodowy miejsce urodzenia Woodrow Wilsona, pracować dla ideałów, dla których Wilson żył i umarł." Domek w Staunton jest 2-piętrowym drewnianym budynkiem, należącym do ojca prez. Wilsona, pastora kościoła prezbiteriańskiego.

B. wojewoda Świtalski — naczelnym dyrektorem Polskiego Radia?

Warszawa 7. 7. (A) Na opróżnione stanowisko naczelnego dyrektora Polskiego Radia po zgonie śp. Romana Starzyńskiego wymieniana jest kandydatura, byłego premiera, byłego marszałka Sejmu i byłego wojewody krakowskiego Kazimierza Świtalskiego. P. Świtalski zajmuje obecnie stanowisko w Instytucie Badania Najnowszej Historii Polski.

Kiepura przyjęty przez min. Świętosławskiego

Warszawa 7. 7. (A) W dniu dzisiejszym minister oświaty prof. Świętosławski przyjął na audiencji Jana Kiepurę. Rozmowa toczyła się na temat objęcia przez artystę kierownictwa opery warszawskiej.

W. S. H. w Krakowie — Akademią Handlową

Warszawa 7. 7. (A) Zarządzeniem ministra oświaty przyznano prawa uczelni akademickiej z rokiem 1938/39 Wyższemu Studium Handlowemu w Krakowie. Z nowym rokiem akademickim ulegnie zmianie też nazwa tej uczelni na Akademię Handlową.

Czy tylko ślepa nienawiść niezgodna z etyką?

ECHA NAPADU NA KS. PUDRA

Warszawa 7. 7. (A) Dzisiejsza „Nowa Rzeczpospolita ogłasza następujący charakterystyczny list od jednego z czytelników: W sobotę dnia 2 lipca br. doręczono prenumeratorom Nr. 27 „Samoobrony Narodowej" na niedzielę 3 lipca. Na pierwszej stronie tego pisma ukazał pełen obłudy i rażącej nienawiści artykuł przeciwko osobie ks. Pudra, rektora kościoła św. Jacka w Warszawie. W artykule tym, pełnym złośliwych insynuacyj, autor zohydza postać ks. Pudra i ponadto pod adresem władzy kościelnej skierowuje głupkowate pytanie: „czy w tym wszystkim nie kryją się cele żydomasonerii?"

Nie upłynęła doba od chwili rozkolportowania „Samoobrony Narodowej" z tym niepoczytalnym artykułem, a już w niedzielę dokonano zbrodniczego napadu na ks. Pudra. Zatrute ziarno ślepej nienawiści rasowej wydało owoce, kompromitując Polskę w oczach innych katolickich krajów. Najwyższy czas uświadomić sobie nareszcie, że ślepa nienawiść i fanatyzm absolutnie nie dadzą się pogodzić z etyką chrześcijańską.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 7. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 121, Żyrardów 55 1/2, Węgiel 30 1/4, Cukier 34 1/4, Starachowice 37, Lilpop 75 i pół. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 82 1/2, 4 proc. dolarowa 42 1/4, 5 proc. konwersyjna 71, 4 pół proc. wewnętrzna 67, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/2—3/4, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 67—67 1/4. Tendencja nieco mocniejsza.

„Jestem córką zabitego cara“

Wytwór chorej wyobraźni czy mistyfikacja umierającej żony warszawskiego lekarza

— Jestem wielką księżniczką Tatianą Romanowną, córką ostatniego cara Rosji Mikołaja II, cudem ocaloną z rąk siepaczy bolszewickich — cichym głosem mówi żona lekarza warszawskiego dra med. Czesława Krassowskiego. — Godziny moje są policzone. Przed śmiercią postanowiłam wyznać prawdę, którą przez 20 lat utrzymywałam w tajemnicy nawet przed moim mężem. Milczałam dotychczas obawiając się, iż zostanę posądzona o oszustwo. Obecnie, kiedy za chwilę stanę przed Bogiem, mówię prawdę. Przysięgam na to...

Po wybladłych policzkach spływa ciężka łza. Chora milczy dłuższą chwilę.

— Żona moja ukąszona została przed dwoma tygodniami przez jadowitą muchę. Wywiązało się ogólne zakażenie. Jedynie dzięki zastrzykom nasercowym udaje mi się utrzymać ją przy życiu — mówi mąż chorej, dr Krassowski. — Nie przypuszczam jednak, by organizm mógł zwalczyć chorobę. Wiedza lekarska jest już bezradna. Lada chwila może nastąpić katastrofa — dodaje cichym głosem.

Dr Krassowski zajmuje obszerne mieszkanie w nowoczesnej kamienicy przy ul. Żymirskiego na Grochowie. W niewielkim pokoju o białych ścianach i dużym weneckim oknie panuje cisza.

W 1897, W PETERHOFIE

Po zastrzyku kamfory chora odzyskuje nieco sił. Urywanym, słabym głosem z odcieniem rosyjskim opowiada niezwykłą historię swej przeszłości.

— W moich oczach wymordowali całą rodzinę. Tatuś mój... — głos jej się załamuje. Suche łkanie wstrząsa chorą.

— Urodziłam się w 1897 roku w Peterhofie — mówi. — Wychowałem się w Carskim Siole...

Słyszymy opis znanej tragedii rodziny carskiej. O rewolucji, o ostatnich chwilach w domu kupca Ipatiewa w Ekaterynburgu...

— ...Pijany żołnierz wypchnął mnie z piwnicy, w której mordowano moją rodzinę. Uderzył mnie kolbą karabinu między oczy, straciłam przytomność. Ocknęłam się na ulicy. Zaopiekował się mną stróż nocny i przeprowadził do klasztoru, skąd po jednodniowym pobycie wyjechałam do Kaługi. Zataiłam swoje pochodzenie...

UCIECZKA

— W 1919 roku znalazłam się w Kijowie — ciągnie opowieść o dalszych tragicznych dziejach swego życia doktorowa Krassowska. — Tam zaopiekował się mną ks. prałat Teofil Skalski mieszkający obecnie w Łucku, i zacna rodzina szlachecka Mieńszew - Radiszczewych. Przeszłam na katolicyzm. Otrzymałam paszport na nazwisko córki Radiszczewych i odtąd rozpoczęłam nowe życie jako Maria Natalia Tatiana Mieńszow-Radiszczewa.

Chora milknie. Dr Krassowski z niepokojem bada jej puls. W pokoju panuje cisza.

— Nie chcę żyć, niech mi pan wierzy, nie chcę żyć. Dość przecierpiałam — twarz chorej ściąga bolesny skurcz.

Znów chwila ciszy. Chora uspokaja się.

W POLSCE

...Gdy wojska polskie wkroczyły do Kijowa, z rodziną Radiszczewych przybyłam do Polski — mówi dalej doktorowa Krassowska. — Zamieszkałam początkowo w Częstochowie, gdzie opiekował się mną ówczesny burmistrz tego miasta p. Antoni Januszewski, obecny dyrektor fabryki w Radomsku.

Przyjechałam do Warszawy. Chciałam uciec od świata i ludzi. Goniły mnie wspomnienia. W nocy budziłam się i widziałam nad sobą pijanego czerwonogwardzistę z Ekaterynburga.

Słyszałam głos ojca mego, gdy konał.

— W r. 1922 wstąpiłam do zakładu Sióstr Szarytek przy ul. Tamka. Dziesięć lat żyłam tam zdala od ludzi. Nauczyłam się mówić po polsku. Czas płynący powoli skracałam grą na organach i nauki śpiewu. Prowadziłam chór W 1932 roku wstąpiłam do klasztoru SS. Sakramentek. W 34 roku poznałam dr Krassowskiego. Po raz pierwszy życie uśmiechnęło się do mnie... Wkrótce odbył się nasz ślub. Pojechaliśmy w podróż poślubną na Bałkany...

Chora opada wyczerpana na poduszkę.

— Kamforę — szepcze zbielałymi wargami. Na zastrzyk jest jednak jeszcze za wcześnie.

Dr. Krassowski prowadzi nas do swego gabinetu.

— Po powrocie do Polski pracowałem pewien czas na prowincji. Od ubiegłego roku mieszkamy w Warszawie, gdzie swego czasu 10 lat byłem lekarzem Pogotowia Ratunkowego.

— Czy pan wierzy, panie doktorze, iż żona pana jest wielką księżniczką Tatianą?

— Zbyt ją kocham i szanuję, bym mógł nie wierzyć — odpowiada lekarz. — Jestem święcie przekonany, iż żona moja jest córką Mikołaja II. ostatnią z głównej linii rodu Romanowych.

Tyle dr. Krassowski i jego żona.

P. Krassowska nie jest pierwszą księżniczką Tatianą Romanową i zapewnie nie ostatnią... W ubiegłym dziesięcioleciu czterokrotnie „odnajdowały się“ rzekome cudem ocalałe córki cara Mikołaja. Każda z nich podawała się za księżniczkę Tatianę, co do której od r. 1918 krążyły pogłoski, iż zdołała ocalić się z masakry cesarskiej rodziny.

Do słów p. Krassowskiej należy zatem odnosić się z pełnym sceptycyzmem, gdyż nie istnieją żadne dowody, potwierdzające jej oświadczenie. Może ono być wytworem chorej wyobraźni, może mieć inne jakiekolwiek cele. W Każdym razie łoże umierającej na Grochowie kobiety otacza jakaś dziwna tajemnica...

Świat pod bronią

Interesujące dane

Ostatnie sprawozdanie tygodniowe niemieckiego Instytutu dla Badania Koniunktur zawiera interesujące dane o obrotach materiałami i sprzętem wojennym.

W obrotach tych zaznacza się nadal bardzo szybki wzrost. Złożyło się na to mnożenie się zatargów wojennych w świecie (ostatnio stała się Azja wschodnia chłonnym rynkiem dla sprzętu wojenego) i wykonywanie wielkich programów zbrojeniowych, które wzmogły wszędzie i bardzo silnie popyt na broń, amunicję, samoloty i okręty wojenne.

Handel światowy bronią

Handel światowy bronią, amunicją, samolotami i okrętami wojennymi wykazał w roku 1937 wzrost w porównaniu z rokiem 1929 o 28 procent, co oznacza całkowite opanowanie ubytków w kryzysowych latach 1929 — 1932. Wzrost eksportu materiału wojenego rozszerzył się na wszystkie grupy towarowe, nadal jednak zaznacza się najsilniej w dziedzinie eksportu sprzętu lotniczego. W roku 1937 obroty tym sprzętem osiągnęły w handlu światowym po raz pierwszy wysokość obrotów bronią i amunicją łącznie.

W światowych obrotach handlowych znajduje się przeważnie materiał wojenny pochodzenia amerykańskiego. Po raz pierwszy po wojnie światowej zdobyła sobie Wielka Brytania drugie miejsce w kolejności krajów eksportujących sprzęt wojenny; trzecie miejsce zajmuje Francja, walcząc o nie zresztą z czechosłowackim przemysłem wojennym, który stara się zawzięcie o zdobycie tego miejsca.

7 procent dochodu za zbrojenie

Rok bieżący zaznaczył się dalszym wzrostem w obrotach materiałem wojenym, bo w najważniejszych państwach wywozu tego materiału o 82 proc. Według wszelkiego prawdopodobieństwa należy się — zdaniem rzeczonego instytutu — liczyć w roku bieżącym z wzrostem wydatków światowych na zbrojenia w porównaniu z ubiegłym rokiem o 10 do 15 procent. Byłby to punkt szczytowy, przewyższający wydatki światowe wojenne r. 1929 z górą dwukrotnie, a takie same wydatki roku 1913 trzy lub nawet cztero i półkrotnie.

Ciężar i znaczenie wydatków na zbrojenia uprzytamnia nam porównanie ich z dochodem społecznym poszczególnych państw. Wielka Brytania wydaje obecnie 7 proc. swego dochodu społecznego na zbrojenia (w roku 1928 tylko 3 proc.) We Francji zwiększył się stosunek procentowy za ten sam okres czasu z 4,5 proc. do 10 proc., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej z 1 proc. na półtora proc. Wiadomo też, że obciążenie dochodu społecznego Rosji na rzecz zbrojeń jest bardzo wysokie.

Ogromny popyt na materiały wojenne

Wysokość zamówień wojennych dla przemysłu całego świata, oblicza instytut ostrożnie na 18 do 25 miliardów marek w złocie. Stanowi to wartość wszystkich towarów, eksportowanych w 1936 roku przez wszystkie kraje europejskie.

Ogromny popyt na materiały wojenne, spowodowany przez olbrzymie plany zbrojeniowe — wywołał na światowych rynkach zwyżkę cen, co zahamowało wykonanie tych planów w wielu krajach, które za preliminowane sumy mogły nabyć mniej sprzętu i surowców niż to było przewidziane. Jednak nie we wszystkich wypadkach, bowiem często (zwłaszcza wielkie mocarstwa) państwa asygnowały kredyty dodatkowe na pokrycie preliminowanego zapotrzebowania.

Ceny samolotów

Nie należy się też spodziewać, że obecna światowa depresja gospodarcza — uważana przeważnie za koniunkturalną, spowoduje zniżkę cen sprzętu wojennego. Obniżyć mogą się koszty surowców. Udział ich w cenie ważnych materiałów wojennych jest jednak nikły. Ewentualna zniżka w tej dziedzinie wyrównana zostanie z całą pewnością przez zwiększenie produkcji i koszty robocizny i związaną z tym progresję kosztów wytwórczych. I tak donoszą ostatnio ze Stanów Zjednoczonych A. P., że ceny samolotów będą w roku 1938 wyższe o jedną czwartą niż w roku 1937.

Zbrojenia

Poniższa tabelka orientuje o wydatkach światowych na zbrojenia

Rok	1913=100
1913	100
1928	148
1929	150
1930	160
1931	151
1932	140
1933	139
1934	168—170
1935	200—250
1936	300—350
1937	375—425
1938	400—450

Z przytoczonych powyżej szczegółów wyeliminowane są dane, odnoszące się do Niemiec i Rosji, które usuwają się spod obserwacji wszelkiej statystyki — gdy chodzi o zbrojenia. Należy też uwzględnić, że państwa ogłaszające cyfry dotyczące własnych zbrojeń, publikują materiał — z natury rzeczy — dość niepewny, starając się podawać go raczej w zmniejszeniu w statystyce urzędowej.

Syn włamywacza

— Co zamierzasz robić, Romku, jak będziesz duży?

— Pójdę w „odciski palców“ mego ojca.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ
(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

11)

— Ach, nic — odpowiedział Poirot. — Wpadło mi tylko prawie, że on chodzi jak tygrys, tak, istotnie — elastycznie, lekko.

— Hm! — powiedział nadinspektor Battle i spojrzał na wszystkich. — A teraz pytanie, kto z tych czterech mógł to uczynić?

VIII.

KTO SPOŚRÓD NICH?

Battle spoglądał kolejno na wszystkich. Jedna tylko osoba odpowiedziała na jego pytanie. Mrs. Oliver zawsze skora do wypowiadania swych poglądów rzuciła odpowiedź.

— Ta dziewczyna lub lekarz — powiedziała.

Nadinspektor popatrzył pytająco na obu panów, ale żaden z nich nie miał ochoty wypowiedzieć swego zdania. Płk. Race potrząsnął głową. Poirot wygładzał starannie zmięte bloczki bridżowe.

— Jeden z nich to uczynił — powiedział Battle w zamyśleniu. — Jeden z nich buja najbezczelniej w świecie. Ale kto? To nie łatwo odgadąć, nie, bynajmniej nie łatwo.

Milczał kilka sekund po czym kontynuował: — Gdybyśmy się mieli trzymać tego, co oni mówią, to Despard uważa lekarza a lekarz Desparda za sprawcę, ta dziewczyna wierzy, że uczyniła to Mrs. Lorrimer, Mrs. Lorrimer w ogóle nie wyraziła swego zdania. Bynajmniej nie wyjaśnia sytuacji, to wszystko.

— Może nie — zauważył Poirot.

Battle spojrzał bystro na niego. — Jest pan może innego zdania?

Poirot machnął ręką. — Tylko odcień, nic więcej. Nic uchwytnego.

Nadinspektor kontunuował: — Nie chcecie więc panowie powiedzieć co o tym myślicie —

— Brak dowodów — mruczał pułkownik.

— O ci mężczyźni! — westchnęła Mrs. Oliver pełna pogardy dla tej watrzemięźliwości.

— Przyglądnijmy się teraz możliwościom w ogólnych zarysach. — Battle namyślał się. — Biorę naprzód doktora pod uwagę. Bardzo dwuznaczny osobnik. Zna najlepiej miejsce gdzie na leży wbić sztylet. Ale wiele więcej nie można mu zarzucić. Po tym Despard. Ten człowiek posiada kolosalną odwagę, przyzwyczajony jest do niebezpiecznych sytuacyj i szybkich decyzji. Mrs. Lorrimer? I ona ma dość odwagi, a właśnie takie kobiety jak ona mają dość tajemnic w swym życiu. Robi wrażenie, jakby już dużo przeszła. Z drugiej strony jest to kobieta o poważnych zasadach, mogła by być przełożoną w szkole dla dziewcząt. Trudno sobie wyobrazić, by ona mogła komuś wbić nóż do ciała. I nie wierzę też, by to mogła uczynić. W końcu ta mała Miss Meredith. O tej nie wiemy nic. Z wyglądu — przeciętna, ładna i dość bojaźliwa panienka. Ale jak powiedziałem, nie wiemy o niej nic.

— Wiemy, że Shaitana był przekonany, że ona popełniła mordedrstwo — dorzucił Poirot.

— Demon w masce anioła — powiedziała Mr. Oliver.

— Czy to nas poprowadzi dalej, panie Battle? — zapytał Race.

— Uważa pan to za czczą teorię, panie pułkowniku? No tak, ale w wypadku takim jak ten, nie obejdzie się bez teorii.

— Czy nie było by wskazane zbadać lepiej dawniejsze życie tych osób?

Battle uśmiechnął się. — O, nie ulękniemy się żadnego trudu. Sądzę, że mógł by pan nam przy tym pomóc, panie pułkowniku.

— Chętnie, ale jak?

— W wypadku majora Desparda. Bywał dużo zagranicą — Ameryka południowa, wschodnia Afryka, południowa Afryka, to są znane panu strony. Mógł by pan zasięgnąć co do niego informacyj.

Race skinął głową. — Załatwione. Wytropię wszystko, czego się tylko można będzie dowiedzieć.

— Oh — wykrzyknęła Mrs. Oliver — mam plan. Nas jest czworo, cztery psy gończe, można by rzec, a tamtych również jest czworo! Jak by to było, gdyby każdy z nas wziął na siebie jednego? Każdy tego, kogo uważa za przypuszczalnego sprawcę. Pułkownik Race weźmie majora Desparda, nadispektor Battle doktora, ja Annę Meredith, a monsieur Poirot weźmie Mrs. Lorrimer. I każdy z nas pójdzie dowolnie obraną drogą.

Nadispektor potrząsnął energicznie głową. — To się nie da, Mrs. Oliver. Ta sprawa została urzędowo mnie poruczona. Ja muszę wszystko zbadać. Prócz tego łatwo to pani powiedzieć, by każdy wziął na siebie tego, kogo uważa za ewentualnego sprawcę. Może dwóch z nas zechce jechać na tym samym koniku. Pułkownik Race nie oświadczył tego w ogóle, że podejrzewa majora. A monsieur Poirot może nie zechciał by się założyć, że to Mrs. Lorrimer.

Mrs. Oliver westchnęła. — Plan był taki dobry. Taki miły! — Poczem rozjaśniło się nieco jej oblicze. — Ale przynajmniej nie ma pan nic przeciw temu, bym na własną rękę zabawiła się w detektywa?

— Nie, przeciw temu nie mam nic — odrzekł powoli Battle. — To zresztą nawet nie leży w mej mocy, by pani w tym przeszkodzić. Ponieważ była pani tu dziś wieczór obecna, wolno więc pani zaspokoić jej ciekawość i zainteresowanie. Ale chciałbym pani, Mrs. Oliver, zwrócić uwagę, że powinna pani być ostrożna.

— Jestem ucieleśnioną dyskrecją — rzekła powieściopisarka. — Nie pisnę ani słóweczkiem o — o czymkolwiek — zakończyła nieco ociężale.

— Nadinspektor Battle prawdopodobnie nie to myślał — wtrącił Poirot. — Chciał tylko powiedzieć, że ma pani do czynienia z kimś, kto — o ile nam wiadomo — pozbawił życia dwie osoby. Taki człowiek, jeżeli będzie to uważał za konieczne, zabije bez namysłu po raz trzeci.

Mrs. Oliver popatrzyła nań w zamyśleniu. Później uśmiechnęła się, triumfującym uśmiechem przemądrzałego dziecka. — Ci, którzy postępują wbrew wskazówkom, czynią to na własne ryzyko — recytowała. — Dziękuję, panie Poirot. Będę uważać. Ale nie dam się wyrzucić.

Poirot skłonił się szarmancko. — Proszę wybaczyć tę uwagę, Madame.

—Jestem zdania — rzekła Mrs. Oliver, wyprostowała się jak świeca i mówiła tak, jak by przewodniczyła posiedzeniu komisji, jakiegoś wydziału — jestem zdania, iż powinniśmy utworzyć ścisłe koło i komunikować sobie wzajemnie wszystkie nowości, których się dowiemy, a nie zachowywać je każdy dla siebie tylko. Nasze osobiste wnioski i wrażenia, mogą naturalnie pozostać naszą własnością.

Battle westchnął. — My tu nie jesteśmy osobami jakiejś powieści detektywistycznej, Mrs. Oliver.

Pułkownik powiedział: — Wszystkie służące sprawie zapodania muszą oczywiście być policji oddane do dyspozycji. — Powiedziawszy to tonem kaprala, dodał mrugając nieznacznie oczyma: — Jestem przekonany, Mrs. Oliver, iż pani będzie postępywać bez zarzutu, rękawiczkę z plamką, odcisk palca na kieliszku, kawałeczek zwęglonego papieru, to wszystko odda pani panu Battle.

— Może się pan śmiać! — odparła powieściopisarka. — Ale kobieta ma lepsze wyczucie. — Skinęła pewna siebie głową.

Race podniósł się. — Dowiem się czego potrzeba o Despardzie. To może potrwa jakiś czas. Czy mogę panu poza tym jeszcze czymś pomóc?

Myślę, że nie, Sir, dziękuję. Czy mógł by mi pan udzielić jakichś wskazówek? Każda była by dla mnie pożądana.

— Hm. Ja, na pańskim miejscu śledziłbym specjalnie wypadki spowodowane niezabezpieczoną bronią, trucizną, lub domowe katastrofy — ale o tym wie pan i bez tego.

— Tak jest, Sir — o tym już myślałem.

— To dobrze. Panu nie potrzeba żadnych dyrektyw, Battle. Dobranoc, moi państwo.

Kiedy odszedł, powieściopisarka zapytała: — Kim on jest?

(C. d. n.)

Jugosławia ma swoją aferę trucicielską

Po Marcie Marek i Marii Becker — Baba Stanka

Prawo serii

(n) Ledwo skończył się proces trucicielki wiedeńskiej Marty Marek, ledwo spadła zasłona z tajemniczego procederu, uprawianego przez trucicielkę belgijską Marię Becker, a oto nadchodzą podobne wstrząsające wiadomości z Jugosławii.

Ponad 60 osób znajduje się już pod kluczem, a władze sądowe zarzucają im próby zamachu na życie ludzkie przez otrucie. Zda je się jak gdyby i w tym wypadku działało jakieś prawo serii, tym bardziej, że w Jugosławii mamy do czynienia nie z pojedynczą osobą, która uprawiała ten straszliwy proceder, lecz z całą bandą w skład której wchodziła omal połowa liczby mieszkańców miasteczka Krepoljin.

Śmierć za pół godziny

Krepoljin to małe, spokojne miasteczko, położone w górzystej okolicy w południowej części Serbii. Ten właśnie teren obrała sobie śmierć, by porwać wielką liczbę mieszkańców w sposób do tej chwili niezupełnie jeszcze wytłumaczony. Ofiary ginęły przeważnie wśród straszliwych boleści, którym towarzyszyły wymioty i zawroty głowy, przy czym te cierpienia nie trwały na ogół dłużej jak pół godziny.

Lekarze wzywani, jak się to zwykle u chłopów dzieje, po niewczasie, nie byli w stanie już niczego poradzić i asystowali tylko bezsilnie przy agonii. Po zgonie wydawali świadectwa zejścia, stwierdzając, że przyczyną śmierci była apopleksja.

Trucizna!

Po jakimś czasie jednak zaczęto sobie szeptać na ucho, że nie tylko zwykły przypadek powoduje takie żniwo śmierci w Krepoljin. Istotnie wszystkie ofiary należały do zamożniejszych rodzin, a to właśnie wywołało pierwsze podejrzenia. Szemrania stawały się coraz głośniejsze a po jakimś czasie można było już całkiem wyraźnie usłyszeć straszne słowo: „trucizna".

W miasteczku powstała nie do opisania panika. Ludzie stracili zaufanie do siebie, nikt nie odważył się wypić szklanki wody, jeśli sam nie przyniósł jej ze studni, nikt nie spożywał niczego, nawet u najbliższego swego przyjaciela, mężowie nie dowierzali żonom, rodzice podejrzewali własne swe dzieci.

Baba Stanka, czarownica miejska

Powoli sprawy zaczęły się wyjaśniać coraz bardziej i zaczęto przypuszczać, że wszystkie te zbrodnie są dziełem Baby Stanki. Baba Stanka była starszą kobietą, żoną chłopa Sima Senanica. Wiedziano o tym, że przed 5-ciu laty małżeństwo to miało piękną posiadłość w okolicach miasteczka, którą sprzedali, wycofując się w zacisze domowe, gdzie chcieli w spokoju przeżyć ostatnie swe lata. Baba Stanka podejrzewana była już dawno, jednakowoż nikt nie śmiał głośno jej oskarżać, ponieważ uchodziła ona niejako za oficjalną czarownicę miejską, której wszyscy się bali.

W końcu jednak anonimowe doniesienie zaalarmowało żandarmerię, która przeprowadziła dochodzenia i zdobyła wprost nieoczekiwane rezultaty.

Śmiertelna doza trucizny za 500 dynarów

W mieszkaniu małżeństwa Senanic odkryto pokój, zamieniony w prawdziwe laboratorium chemiczne, gdzie wytwarzano różnego rodzaju trucizny. Senaniców aresztowano, a w śledztwie przyznali się oni do wszystkiego. Baba Stanka od szeregu lat trudniła się sprzedażą trucizny, co przysparzało jej duże dochody. Sprzedawała za 500 dynarów śmiertelną dozę trucizny, którą nabywać mógł każdy, ktokolwiek chciał się pozbyć jakiegoś bogatego krewnego ,by po nim odziedziczyć majątek, czy też małżonka, który sprawiał kłopoty, czy wreszcie kobietę, która stała się niewygodną i nieznośną.

Na skutek zeznań Baby Stanki do tej chwili aresztowano ponad 60 osób, śledztwo jednak jest zaledwie w początkach.

Kobiety wolą truciznę

Jest rzeczą ciekawą, że wszystkie wielkie procesy trucicielskie w historii wykazały, iż w tych wypadkach główną rolę odgrywały kobiety. Okazuje się że mężczyzna, jeśli już kogoś chce pozbawić życia, woli uczynić to przy pomocy broni. Kobieta natomiast — jak o tym świadczy historia wielkich procesów trucicielskich — wybiera raczej podstępny sposób zabijania bliźnich, posługując się głównie trucizną.

Wystarczy wymienić słynną trucicielkę francuską z 17-go wieku de la Brinvilliers, jak również panią Neuberg z Wiednia, która w 19-tym wieku otruła 16 osób. Elisabeth Rathbone z Londynu stracona została około 50 lat temu, ponieważ wykazano jej zatrucie 12-tu osób. Pamiętny jest również proces w Tiszazug na Węgrzech, gdzie 40 kobiet przyznało się, iż otruły swych mężów przy pomocy specjalnego środka, fabrykowanego przez akuszerkę miejską. 6 spośród tych kobiet zawisło na szubienicy.

A ostatnimi dowodami najnowsze afery, których bohaterami są Marta Marek we Wiedniu, Maria Becker w Belgii i Baba Stanka w Jugosławii.

Położenie kamienia węgielnego pod pawilon polski w Now. Jorku

Nowy Jork, 7. 7. (PAT) We wtorek po południu odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pawilon polski na wystawie światwej w Nowym Jorku. Wstępne przemówienie wygłosił komisarz pawilonu polskiego Ropp, przedstawiając cele i zadania udziału Polski w wystawie. Z kolei mówił ambasador Potocki, oświadczając, iż pawilon polski dla milionów Amerykanów będzie symbolem ambicji, aspiracji i rozwoju Polski.

Przemawiał następnie prezes zarządu wystawy Whelen, po czym nastąpił właściwy akt położenia bloku kamiennego, a następnie odegrano hymny narodowe Polski i Stanów Zjednoczonych. Na uroczystości obecni byli m. in. członkowie ambasady polskiej, gubernator Federal Reserve Bank Szymczak, prezes Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej Kutylowski, konsulowie Japonii, Finlandii, Bułgarii, słynny aeronauta kapitan Burzyński i inni.

—oo—

Spotkanie ks. Kentu z ks. Windsoru

Białogród 7. 7. (B) Na dzień 29 lipca br. oczekiwany jest przyjazd księstwa Kentu do Splitu, gdzie nastąpi spotkanie z księstwem Windsoru, po czym obie pary książęce udadzą się w podróż do Grecji.

Upały w Moskwie

Moskwa 7. 7. PAT. W Moskwie od kilku dni panują niezwykle silne upały. Temperatura w cieniu dochodzi do 37,4 st. C., a w słońcu do 50 st. Wczoraj zanotowano w Moskwie 16 wypadków porażenia słonecznego. Większość tych wypadków wydarzyła się w tramwajach, autobusach i restauracjach.

MIMOCHODEM

Wymowa cyfr...

(H. S.) Narzekanie na drożyznę nie ustaje. Wciąż słyszymy, że to lub owo za drogie, że z szczupłych zarobków trudno urządzić sobie jako takie „ludzkie życie". Biorąc jednak statystyki do ręki, zauważyć możemy kolosalny spadek cen żywności w ostatnich latach.

I tak, gdy w roku 1928 1 kg cukru kosztował w hurcie 1 zł. 35 gr. to dziś kosztuje 96 gr. — 1 kg grochu kosztował w 1928 roku 54 gr, dziś natomiast kosztuje tylko 24 gr. 1 kg mięsa — 2 zł 12 gr dziś kosztuje tylko 96 gr, 1 litr mleka staniał o 22 gr, cena zaś masła spadła o przeszło 55 proc.

Przykładów przytoczyć można dużo.

Lecz, tak czy owak — zawsze jest niedobrze, bo, jak wiadomo człowiekowi nigdy dogodzić nie można...

* * *

Często nasuwa się nam pytanie — w którym mieście polskim można urządzić sobie życie najtaniej. Krótki rzut oka na dane statystyczne, i nietrudno będzie nam osądzić, że Wilno pod względem artykułów spożywczych jest najtańszym. Najdroższe zaś życie jest w Katowicach.

W reszcie miast polskich cena produktów żywnościowych jest na ogół wyrównana.

* * *

Jeśli już mowa o cenach artykułów pierwszej potrzeby, to warto przytoczyć szereg liczb, obrazujących sytuację u naszego zachodniego sąsiada. I oto, podczas gdy u nas 1 kg chleba żytniego kosztuje 33 gr — to w Niemczech płaci się za niego 70 gr. Za kg mąki pszennej płacimy 50 gr, w Niemczech zaś kosztuje 106 gr. Podczas gdy w Warszawie litr mleka kosztuje 25 gr, jajko 12 gr, a kg mięsa około 1 zł 30 gr — w Berlinie litr mleka kosztuje 51 gr, jajko 25 gr, zaś kg mięsa przeszło 4 zł.

Z powyższych danych widzimy, że artykuły spożywcze w Niemczech są o przeszło 100 proc. droższe niż u nas w Polsce.

W „raju" hitlerowskim — nie jest tak rajsko, jakby się niejednemu panu spod wiadomego znaku wydawało...

Zamiast felietonu

Jak się panu powodzi?

Anglik mówi: „How do you do?"
— „Jak pan robi?"
Po francusku mówi się uprzejmie: „Comment vous portez vous?"
— „Jak się pan nosi?"
Po włosku: „Come sta?" — „Jak pan stoi?"
Po niemiecku: „Wie geht es Ihnen?" — „Jak panu idzie?"
Po czesku: „Jak se Vam dari?" — „Jak się panu udaje?"
Po węgiersku: „Hogy van?" — „Jak pan jest?"
Po szwedzku: „Hur kunna ni?" — „Jak pan może?"
Po hebrajsku: „Ma szlomecha?" — „Jaki jest twój spokój?"
Po chińsku: „Litszi lian fan ma?" — „Czy jadł pan ryż?"
Japończyk dowiaduje się z uśmiechem: „Onaka no gnaiwa wa ikedosuka?" — „Jaki jest pański żołądek?"
Po turecku: „Nassilsimis?" — „Jak idziesz?"
Kurdowie są wojowniczym narodem, ale pytanie ich jest poetyczne: „Keff bal?" — „Jaki jest twój nastrój?"
Rosjanin mówi: „Kak poživajetie?" — „Jak pan żyje?"
Holendrzy pytają: „How aart u?" — „Jak pan jedzie?"
(Na zakończenie proszę pozwolić na małe pytanie: „Jak się panu naprawdę powodzi?")

Ludzie o głośnych nazwiskach

Literaci i artyści na emigracji

Wydarzenia, jakie rozgrywają się w Europie, w poszczególnych krajach, powodują ustawiczny odpływ i przypływ fali emigrantów.

Fala ta, zgodnie z wiekową tradycją, płynie po wyżłobionym korycie do Francji,

do Paryża, a dopiero później, wąskimi strumykami, odpływa częściowo do innych krajów.

Szczególną uwagę w tej fali emigranckiej budzą ludzie o głośnych nazwiskach, pisarze, artyści, którymi również, jak piłeczkami, miotają burze polityczne pędząc z kraju do kraju.

Ale ta kategoria emigrantów-literaci i pisarze, miotana wichrami, nie spada z Olimpu.

Z nielicznymi wyjątkami, znajduje ona możność kontynuowania swej pracy, możność zarobkowania i utrzymania się na poziomie. Działalność literacka pisarzy emigracyjnych staje się nawet bardziej intensywna, krąg ich czytelników nie zmniejsza się i ich wkład do literatury światowej pozostaje bogaty, niekiedy bardzo bogaty.

Przed trzema — czterema laty napłynęła do Francji

fala pisarzy niemieckich.

Tomasz Mann, Henryk Mann, Alfred Kerr, Józef Roth, Lion Feuchtwanger, Alfred Doeblin i inni znaleźli we Francji miejsce schronienia. Wszyscy pozostali na placówkach. Stało się to głównie dzięki temu, że po za granicami Niemiec istniały dwa potężne wydawnictwa w języku niemieckim, w Holandii — „Querido Verlag" i „Allert de Lange", że istnieją trzy wielkie dzienniki w języku niemieckim w Holandii, szereg dzienników w języku niemieckim w Szwajcarii, Czechosłowacji. A niezależnie od tego, szereg autorów, jak Stefan Zweig, Werfel i inni, wydają swe utwory równocześnie w kilku językach. Mimo więc, że niemieccy pisarze emigracyjni pozbawieni są swego ojczystego audytorium

ich utwory idą w świat i czytane są przez nie mniejszą liczbę ludzi, aniżeli wówczas, gdy pracowali oni w granicach swego kraju.

Wojna domowa w Hiszpanii spowodowała napłynięcie do Paryża wielkiej fali pisarzy emigracyjnych hiszpańskich. Na terenie stolicy Francji spotkali się zarówno uciekinierzy z terytoriów zajętych przez gen. Franco, jak i z terytoriów zajętych przez rząd walencko - barceloński. Tu, na emigracji, stworzyli wspólną kolonię i aczkolwiek na zebraniach w ich klubie często odbywają się dyskusje na tematy polityczne,

nie ma wśród nich wzajemnej nienawiści, tej przepotężnej nienawiści, która sprawia, że dwa lata już leje się bez przerwy krew w ich ojczyźnie.

Hiszpańscy pisarze emigracyjni znaleźli we Francji wybitnie sprzyjające warunki dla swej działalności literackiej. Tłumaczy się to w pierwszym rzędzie tym, iż wskutek bliskiego sąsiedztwa, wskutek dużego pokrewieństwa języków, pisarze hiszpańscy już dawno cieszyli się popularnością we Francji, ich utwory zawsze znajdowały we Francji zbyt. A sytuacja materialna ich nie doznała uszczerbku jeszcze dlatego, że istnieją kraje Ameryki Łacińskiej, w których językiem urzędowym i powszechnym jest hiszpański i te kraje, jak Argentyna, Boliwia, Urugwaj, Peru i in. są wielkimi odbiorcami ich książek, drukowanych w Paryżu. Zresztą najbogatsze na świecie dzienniki wychodzące w języku hiszpańskim w Buenos Aires, Rio de Janeiro i innych stolicach południowo - amerykańskich republik,

chętnie korzystają z prac pisarzy hiszpańskich.

płacąc wysokie, wręcz fantastyczne jak na stosunki europejskie, honoraria.

Przewodzą kolonii emigracyjnej pisarzy hiszpańskich w Paryżu ludzie tej miary, co Perez de Ajala, Azorin, Jerzy Maranon wybitny lekarz, a równocześnie krytyk literacki, powieściopisarz, essyaista i poeta, dalej Pij Baroja i dawno już znany po za granicami Hiszpanii, znakomity pisarz oraz głośny filozof - socjolog Jose Ortegay Gasset.

Jerzy Maranon w Madrycie przyjmował chorych po zamówieniu wizyty na dwa tygodnie naprzód. 15 pacjentów przed 15 pacjentów po południu. A wieczorami poświęcał swój czas działalności literackiej.

Jose Ortegay Gasset, którego głośna książka pt. „Powstanie mas" wyszła niedawno równocześnie w językach niemieckim, angielskim, holenderskim i duńskim, ciesząc się olbrzymim sukcesem, po za działalnością literacką wygłasza odczyty. Niedawno odbył tournee po Holandii, gdzie miał szereg prelekcyj, wyłącznie na tematy literackie. Polityką nie chce się interesować już obecnie i uporczywie odmawia publicznego manifestowania swych poglądów politycznych.

Ramon Perez de Ajale, poeta i powieściopisarz, który równocześnie do roku 1936 był posłem hiszpańskim w Londynie, pisze obecnie w Paryżu historyczne powieści. Pij Baroza, jeden z najgłośniejszych pisarzy hiszpańskich odbywa podróż po ZSRR mieszka jednak stale w Paryżu. Asorin, po za pisaniem książek, systematycznie dostarcza artykułów wstępnych omawiających sytuację europejską, do największego dziennika w Buenos Aires — „Prensa".

W ostatnich miesiącach napłynęła do Paryża nowa fala pisarzy emigracyjnych z Austrii.

Ale właściwie nie była to fala — raczej maleńki strumyk. Pisarze austriaccy nie zdążyli wyjechać — zbyt nagły i nieoczekiwany był „Anschluss". Niektórzy popełnili samobójstwo, niektórzy przebywają w obozach koncentracyjnych. Nieliczni zdołali ujść zagranicę. Ale jeszcze głucho o nich. Nie zdążyli się jeszcze zaaklimatyzować, znaleźć dom i warsztat pracy.

Świadectwo śmierci wzbudziło podejrzenie

Sensacyjna afera oszukańcza

Jego wielka miłość

Przed kilku miesiącami stolica stanu Północnej Karoliny, Raleigh, stała się widownią krwawej tragedii miłosnej, jaka rozegrała się na ulicy. Student Georg Seamer daremnie zabiegał o względy 18 letniej Mabed Woolf. Jego rozczarowanie było tym większe, że wobec bogactwa i socjalnego stanowiska swego ojca zawsze dotąd zastawał wszystkie drzwi dla siebie otwarte.

Trzy strzały

Pewnego dnia Seamer zastąpił drogę swej hardej przyjaciółce i dał do niej trzy strzały z rewolweru. Mabel Woolf upadła, brocząc w krwi, sprawca pozwolił się ująć bez oporu. — Czekała go niewątpliwie kara śmierci na krześle elektrycznym, o ile nie udałoby się utrzymać ciężko rannej przy życiu.

W walce o życie

Ojciec Seamer sprowadził najsławniejszych chirurgów i specjalistów i kazał otoczyć ranną najtroskliwszą opieką. Ale stan jej był wciąż bardzo poważny, życie jej wisiało na włosku. Dokonano już trzykrotnie transfuzji krwi, ale poprawa w stanie zdrowia pacjentki nie następowała. Każdego dnia ogłaszano coś w rodzaju biuletynu o stanie zdrowia Mabel Woolf. Zawarto już teraz szereg zakładów o to, czy ona, a tym samym i jej przyjaciel, zostaną przy życiu, gdy wreszcie zaczęły nadchodzić pomyślniejsze wieści od łoża pacjentki.

Prof. Teunier ratuje miss Woolf

Dowiedziano się, że poprawę jej stanu spowodował lekarz, sprowadzony samolotem z Paryża. Wiedziano, że prof. Teunier zastrzegł sobie wyłączne leczenie pacjentki w jej mieszkaniu. Terapia jego widocznie też była bardzo skuteczna, gdyż niebawem dowiedziano się, że miss Woolf udała się już na rekreację do pewnego uzdrowiska amerykańskiego.

Sensacyjny proces

W czasie rozprawy sądowej miss Woolf nie zdradzała żadnych mściwych zamiarów względem oskarżonego. Przeciwnie, brała ona nawet część winy na siebie i sprawa byłaby się dla wszystkich zainteresowanych zakończyła jako tako pomyślnie, gdyby przewodniczący sądu krótko przed naradą nad wymiarem kary nie był otrzymał od policji uwiadomienia, które z gruntu zmieniło stan rzeczy.

Na cmentarzu w Raleigh dokonano ekshumacji zwłok młodej kobiety, pochowanej jakie trzy tygodnie temu, ponieważ powstały wątpliwości co do identyczności denatki. Pierwsze wątpliwości nasunęło świadectwo śmierci, wystawione nie fachowo. Kiedy otwarto trumnę, okazało się ku najwyższemu zdumieniu obecnych, że zmarła wykazuje niezwykłe podobieństwo do Mabel Woolf. Dalsze badania wykazały bezspornie, że zmarła była istotnie postrzeloną przez Seamera Mabel Woolf, gdy tymczasem występująca jako świadek w procesie była tylko jej sobowtórem.

Miss Woolf czy jej sobowtór

Sprawa była jasna. Kiedy ojciec studenta, przekonał się, że ciężko rannej Woolf nie uda się utrzymać przy życiu, chwycił się rozpaczliwego środka, by zataić jej śmierć. Agenci jego wyszukali dziewczynę bardzo podobną do Mabel Woolf, która po odpowiednich zabiegach u dyskretnego chirurga śmiało występować mogła w roli dogorywającej Mabel.

Epilog przed sądem

Pogrzeb zmarłej krótko po tym Mabel załatwili zapłaceni przez Seamera ludzie przy pomocy sfałszowanych papierów. I ten manewr byłby się udał, gdyby świadectwo śmierci — wystawione przez laika, nie było wzbudziło podejrzliwości władz policyjnych.

Obecnie ojciec i syn, a również fałszywa Mabel, staną niebawem przed sądem. Proces wywołuje tym większe zainteresowanie, ponieważ postać ojca budzi powszechne współczucie, ile że postępowanie jego wypływało z miłości do syna.

Radio na dziś

Czwartek, 7. lipca.

KRAKÓW; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert w wyk. orkiestry rozrywkowej pod dyr. Bronisława Nagujewskiego; 16.45 „Kultura na wywczasach“ pogadankę wygł. Józefa Lis-Błońska; 17 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy“: „Dymitr Samozwaniec w kościele św. Barbary“ — wygł. dr. J. Garbacik; 17.10 „Miniatury kwartetowe“ w wyk. Kwartetu Smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski (I. skrz.), H. Nierychło (II. skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiolonczela); 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 18.10 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Powodzenie“ premiera słuchowiska Pili Górskiej; 19 Laureat Państw. Konserw. Warszawskiego przed mikrofonem; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Echa przeszłości“ koncert rozrywkowy. Wyk.: ork. Rozgł. Lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego, T. Brodzki i Gryszyński (duety przy gitarze), Adam Epler (gitara), Krystyna Ankwicz-Szyjkowska (piosenki) i Adam Altenberg (solo fortepianowe), w przerwie: „Nowela obyczajowa “ Wilhelm Raorta“; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Zagadnienia“: „Wpływ rozwoju nauk przyrodniczych na prądy społeczne“ odczyt wygł. Z. Bukowska; 21.10 „Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu“ audycja muzyczno-słowna w opr. St. Roya. Wyk.: ork. rozgł. poznańskiej pod dyr Eug Raabego, — „Piątka Poznańska“, soliści i konferencier; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne Wiadomości sportowe; 22.05 „Ogródek Lwowski“ „Pod Lwem“ — (audycja wymienna); 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, następnie program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Pogadanka językowa J. Lawniego; 19.20 Muzyka lekka w wykonaniu tercetu kawiarni europejskiej; 19.40 Efraim Goldstein uczy nowych pieśni; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 „Minione dni“ — słuchowisko Johna Watta (płyty); 21.30 Koniec programu.

* * *

18 HILVERSUM II.: Muzyka rozrywkowa; RADIO PARIS: 18 Teatr wyobraźni; SOFIA: 18 Koncert; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy.

19 DROITWICH: Koncert zespołu mandolinistów; 19.30 Melodie taneczne; LILLE: 19 Koncert orkiestrowy; RADIO ROMANIA: 19 Pieśni Schuberta; 19.25 Koncert D-dur Czajkowskiego; — RYGA: 19.05 Koncert symfoniczny; PRAGA II.: 19.30 „Casanowa w Czechach“ — słuchowisko muzyczne; BUDAPESZT: 19.30 Muzyka operetkowa; STRASBURG: 19.30 Koncert solistów.

20 DROITWICH: Muzyka rozrywkowa; 20.45 Utwory rodziny Bachów; LILLE: 20 Czwartkowy wieczór rozrywkowy; LONDYN REG.: 20 Teatr wyobraźni; WIEŻA EIFLA: 20 Koncert kwartetu wokalnego; 20.30 „Cosi fan tutte“ — opera komiczna Mozarta; OSLO: 20 Koncert rozrywkowy; RADIO PARIS: 20.15 Recital fortepianowy; 20.30 „Le Hula“ — wschodnia baśń liryczna M. S. Rousseau; PARI PTT.: 20.30 Teatr wyobraźni; POSTE PARISIEN: 20.30 Music-Hal; SZTOKHOLM: 20.40 Utwory Schuberta; PRAGA II.: 20.34 „W małej kawiarence“ — operetka Benatzky'ego; KOPENHAGA: 20.45 Koncert symfoniczny.

21 BRUKSELA FRANC.: Koncert Ork. Narodowej; LUKSEMBURG: 21 Program rozrywkowy; 21.30 Koncert symfoniczny z udziałem pianisty Leopolda Muenzera; MEDIOLAN: 21 Radiokomedia, następnie recital skrzypcowy; RZYM: 21 „Cyganeria“ — opera Pucciniego; STRASBURG: 21.15 „Pajace“ — opera Leoncavalla; PARIS PTT.: 21.20 „Europa środkowa — zagadka świata“ — wielka ankieta dźwiękowa; LONDYN REG.: 21.30 „Bianca“ — słuchowisko muzyczne Hughesa; TULUZA 21.30 Kabaret argentyński.

22 FLORENCJA: Muzyka taneczna; SOFIA: 22 Muzyka lekka i taneczna; BUDAPESZT: 22.10 Muzyka cygańska; OSLO: 22.15 Koncert rozrywkowy; KOPENHAGA: 22.45 Koncert rozrywkowy.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna; POSTE PARISIEN: 23.15 Tr. z Bagateli.

Nieudany zamach na ruletkę

Jak próbowano rozbić bank w Monte Carlo

Zbawienny „system“

Któż nie myślał kiedyś o rozbiciu banku w Monte Carlo? Specjaliści wyliczyli, ile trzeba postawić na „zero“, ile razy „zero“ winno wyjść z rzędu, aby zrujnować księcia Monaco Zdarzały się bardzo grube, milionowe wygrane. Zdarzało się, że ten czy inny stół gry zamyka się, ponieważ wydał przydzieloną mu na ten dzień sumę żetonów. Ale ruletka w Monte Carlo do dziś dnia nie jest zrujnowana — lecz kwitnie w dalszym ciągu, czego nie można powiedzieć o ludziach, którzy usiłowali ją rozbić...

W salach gry stale jest wielu takich, co przyjeżdżają tu tylko na 10 dni, z szaleńczą nadzieją „zrobienia majątku“. Oszczędzali w ciągu roku grosz do grosza, odmawiając sobie wszystkiego, zgromadzili 3 lub 5 tysięcy franków i po upływie dwóch, trzech dni początkowo ostrożnej, a potem beznadziejnej gry, wyjeżdżają do domu, przeklinając „system“.... Jeszcze szczęście, że ludzie ci kupują z góry bilet powrotny.

Jest pewna liczba takich, którzy dosłownie żyją z ruletki. Są to doświadczeni, bardzo ostrożni gracze. Udają się do kasyna z rana, — biorąc z sobą maksymalnie 100 fr. Nigdy nie stawiają na numery, lecz jedynie na „czerwone“ i „czarne“. 20 stawek po 5 fr. Po wygraniu 50—60 franków opuszczają oni natychmiast dom gry.

Są ludzie, którzy przez szereg lat nie jeżdżą do Monte Carlo, ale stale kupują dzienniki — stale publikujące wszystkie numery, które wyszły w ciągu tygodnia. Ludzie ci notują, coś wyliczają i obliczają. Potrafią oni bez zająknięcia powiedzieć, ile razy w ciągu miesiąca wyszło „czerwone“ i „czarne“; wiedzą, że w ciągu roku nr. 17 wyszedł zaledwie 13000 razy a nr. 21 — 5635 razy.

Na tej podstawie budują systemy.

Numer, który wychodzi najrzadziej

Na tej podstawie zbudował swój system tak że emigrant rosyjski K., a obecnie cały Paryż mówi o jego próbie rozbicia banku.

W ciągu 10 lat K. uważnie badał wszystkie możliwości „systemu“ i studiował cyfry wychodzące w Monte Carlo. Po długim namyśle i wyliczeniu doszedł do następującego wniosku:

— Na przestrzeni jakiegoś bardzo długiego okresu czasu wszystkie numery winny wyjść jednakową ilość razy. Ale codziennie są numery, wychodzące częściej lub rzadziej. Jeśli naprzykład numer 5 wychodzi dziś mało, to mamy wszelkie podstawy do przypuszczenia, że następnego dnia będzie on wychodził częściej.

Przyznam się, że nie bardzo rozumiem — na czym oparte jest to przekonanie. Numer 5 może wychodzić rzadko i dzień. i dwa i trzy... Ale gracze mają widocznie inne pojęcia pod tym względem. Jednym słowem, system p. K., sprowadzał się do tego, że trzeba grać na numer, który poprzedniego dnia wychodził najrzadziej.

Na dwie zmiany

Ale system nie wystarcza. Trzeba jeszcze pieniędzy. Nie wiadomo, czy K. miał własne pieniądze, czy też gdzieś je pożyczył, dość. że w początkach czerwca dysponował sumą 60.000 fr. K. przystąpił do praktycznego wykonania swego planu, wedle którego powinien prowadzić grę jednocześnie przy pięciu stołach. Ponieważ niema gracza, który mógłby usiedzieć w sali gry w ciągu 10 godzin bez przerwy, — trzeba było zaangażować dwie zmiany „robotników“, zasługujących na całkowite zaufanie.

K. zaangażował 12 osób, początkowo na dość skromnych warunkach: 45 fr dziennie i opłacenia kosztów podróży w obie strony.

— Rozumie się samo przez się, że gdy system mój okaże się słuszny i gra będzie miała pomyślny przebieg, nie zapomnę o was...

I oto pewnego dnia w początkach czerwca ruszył do Monte Caro tuzin emigrantów rosyjskich z Paryża. Na miejscu wszystko zostało szybko zorganizowane. Trzeba było pracować 7 godzin dziennie na dwie zmiany. Kto siedział kiedykolwiek przy stole ruletowym, ten wie, co to za ciężka praca, Ile trzeba do tego zdrowia, wytrzymałości, zimnej krwi. W sali latem jest duszno, pomimo otwartych okien, gracze dużo palą, wokół stołów panuje ścisk i tłok, trzeba cały czas bacznie obserwować swą stawkę.Bardzo męczące są długie przerwy kiedy krupier rozlicza się z graczami i zaprasza do nowej gry... Każda przerwa trwa co najmniej 5 minut i gracz przez ten czas znosi wprost fizyczne cierpienia. Czy prawidłowo postawił? Czy warto by wypróbować inny system? Członkowie rosyjskiego „trustu“ nie mieli nawet tej pociechy, musieli grać przez cały dzień na jedną i tę samą liczbę, stawiając stale te same 10 czy 20 franków. Żadnej inicjatywy, żadnego momentu hazardu... „Roboty“!

Gra prowadzona była w ciągu 14 godzin dziennie, jednocześnie przy 5 stołach. Od stołu do stołu wędrował kontroler „trustu“, który notował wychodzące numery, sumował wygrane i przegrane.

W nocy, po zakończeniu gry, kontroler rozliczał się z „robotami“ i udawał się do hotelu do K. Obliczano ostateczny wynik i sporządzano „dyspozycje“ na dzień następny.

Teoria...

— Przy pierwszym stole najmniej wychodził nr. 22, a więc jutro należy „atakować“ nr. 22.

I „atakowano“ go. Wyniki dni były nierówne. Pierwsza „zmiana“ wygrała około 6000 fr. Przychodziła druga zmiana, która w dalszym ciągu „atakowała“ ten sam numer. I pod koniec gry tracono nie tylko te 6000 franków, ale i kilka tysięcy franków z kasy „trustu“...

„Praca“ szła nieustannie, a pieniądze powoli tajały. To, co wygrano wczoraj, przegrywano dziś z nadwyżką. K. zaczął zaprowadzać oszczędności, „trust“ przeprowadził się z hotelu do wspólnego mieszkania. I gra trwała dalej Podwojono stawki.

...i praktyka

Wedle obliczeń wszystko zdawało się tak proste i jasne, a system — niezawodny... Ale w praktyce wychodziło inaczej. Zaczęto zmniejszać liczbę stołów i zmniejszać liczbę „robotów“. Wreszcie nastąpił dzień, kiedy kulka po raz ostatni pobiegła po tarczy z numerami. — Ostatni robot postawił ostatnie 20 fr. na nr 5. Kulka długo nie zatrzymywała się, pod koniec zatrzymała się przy „piątce“, z lekka drgnęła i wpadła do przedziałki nr. 7.

Trust pękł.

Emigrantom rosyjskim nie udało się rozbić banku w Monte Carlo. Oczywiście p. K. dalej wierzy niezłomnie, że jego obliczenia są prawidłowe. Twierdzi on, że całe nieszczęście polega na tym, że zebrano za mały kapitał. Poza tym popełniono błędy w opracowaniu szczegółów. Ale „system“ jest bez zarzutu. Bowiem nie ma ani jednego gracza, któryby przyznał, że jego system jest błędny, nawet, gdyby na jego podstawie przegrał wszystko co do grosza.



— a to pan zna?

Jeszcze się odezwie

Po wyroku skazany przestępca prosi o pozwolenie na rozmowę przez telefon z kochanką, zanim go się odprowadzi do więzienia. — Sędzia zezwolił.

Przestępca (przez telefon): Hallo, kto tam jest? Czy Mańka?

Kochanka: — Tak jest, Anteczku, od dwóch tygodni nic o tobie nie słyszałam. Gdzie byłeś cały ten czas?

Przestępca: — Nie mogę teraz mówić, moja droga, ludzie tu stoją. Ale jeszcze raz do ciebie zadzwonię za... 10 lat.

Wrażenie

— Bardzo mi się podoba narzeczony pani. — Robi wrażenie inteligentnego człowieka.

— Tak. To jest jego jedyna zaleta.

— Inteligencja?

— Nie, ale robienie wrażenia...

Dawniej, a dziś

— Jaka jest różnica między czasami dawnymi a teraźniejszymi?

— Dawniej nie było bezrobocia ani na lekarstwo, a teraz nie ma lekarstwa na bezrobocie...

Niezawodny znak

Matka: — Jak widać, młody człowiek, który przychodzi do naszego domu, jest naprawdę zakochany w naszej córce i chce się z nią ożenić..

Ojciec: — Z czego to wnioskujesz?

Matka: — Stąd, że wczoraj jej powiedział, iż w tanich sukniach jest jej najlepiej do twarzy.

Mechanizacja

W gabinecie Forda telefon.

— Hallo! Tu mówi Ford!

— Good morning mr Ford — odzywa się głos w telefonie — chciałbym pana o coś zapytać.

— Proszę.

— Czy to prawda, że pewnego razu wykonano w pańskiej fabryce samochód w ciągu siedmiu minut i czterdziestu sekund?

— Tak jest.

— No, to ja mam pecha! — woła z goryczą rozmówca. — Napewno akurat to auto kupiłem.

Ostrożny

Ojciec: Powiedz mój synu, czy zawsze mówisz prawdę, tak jak cię uczyłem?

Syn: Tak ojcze, prawie zawsze, tylko tu i ówdzie robię wyjątki, paru bowiem przyjaciół chciałbym jednak zachować!

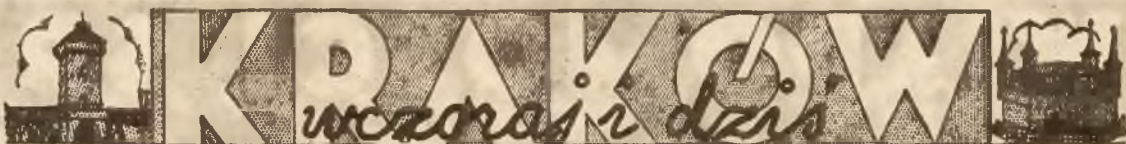
W zapale oratorskim

...Tak, obywatele — mówi rozpędzony mówca na zgromadzeniu — uczciwe serce może bić dobrze pod eleganckim cylindrem wytwornego arystokraty, jak i w grubych spodniach robotniczych....

Zawsze takie same

— Pani czytała, że w Biskupinie znaleziono skorupy naczyń sprzed kilku tysięcy lat?

— A widzi paniusia, że te garnotłuki zawsze były jednakowe, niczym moja Magda.



Wykłady prof. Birkenmajera na Uniwersytecie Stanu Wisconsin

„Kurier Polski" w Milwaukee donosi, że senat Uniwersytetu stanu Wisconsin, w mieście Madison, zwrócił się do prof. Birkenmajera z propozycją pozostania na swej katedrze, przez rok akademicki 1938—1939.

Odpowiedź prof. Birkenmajera zależeć będzie od odpowiedzi którą on w tej sprawie otrzyma od Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak wiadomo wykłady prof. Birkenmajera cieszą się w Madison wielkim wzięciem, a jeden z jego uczniów, Karol Moszczyński, otrzymał ostatnio stypendium na rok dalszych studiów w Polsce.

MORDERSTWO NA ULICY KANONICZEJ

Zabójca na ławie oskarżonych

Przed kilku dniami relacjonowaliśmy o strasznym wypadku, jaki zdarzył się na ul. Kanoniczej w Krakowie. W godzinach wieczornych mieszkańcy tej ulicy usłyszeli przeraźliwe krzyki, dochodzące z sieni domu pod liczbą 15

Tutaj na posadzce leżała młoda kobieta, brocząc obficie krwią, z ran brzucha i klatki piersiowej. Wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz zabrał ciężko ranną do karetki. W drodze do szpitala ranna zmarła. Sprawcą zabójstwa okazał się 43-letn Józef Trzaska, palacz kotłowy z Borku Fałęckiego. Trzaskę łączyły bliższe stosunki z Wandą Kotarbową, zamieszkałą przy ul. Kanoniczej 15. Ostatnio nastąpiło jednak zerwanie.

Krytycznego dnia Trzaska zjawił się u Kotarbowej o godzinie 4-ej popołudniu, po czym oboje wyszli na ulicę. W jakiś czas później, Kotarbowa wróciła do domu, za nią przyszedł niebawem Trzaska. Sąsiedzi usłyszeli odgłosy sprzeczki, dochodzące z mieszkania Kotarbowej. Po chwili wybiegła ona na kurytarz — za nią podążał Trzaska, będący w stanie podpitym.

Na kurytarzu Trzaska uderzył jakimś przedmiotem Kotarbową w brzuch i piersi, wołając „Teraz będziesz żyła cholero!" Jak się okazało, ugodził ją kilkakrotnie sztyletem, powodując śmierć.

W dochodzeniach zostało stwierdzone, że Trzaska odgrażał się, iż zabije swą przyjaciółkę. Trzaska natomiast twierdzi, że będąc pijany dokonał czynu naskutek zniewagi, gdyż Kotarbowa uderzyła go w twarz.

W dniu dzisiejszym stanął Trzaska przed sądem krakowskim. Z powodu nie przybycia obrońcy rozprawa nie doszła jednak do skutku.

Tajemnice restauracji przy Pl. Matejki

Co się działo w zacisznych separatkach — Sensacyjny proces kelnera i kelnerki

Nesamowite tajemnice, jakie kryły w mrokach swych separatki restauracji przy pl. Matejki 2, były wczoraj przedmiotem szczegółowego zainteresowania sądu okręgowego karnego w osobie s. dra Stępniowskiego.

Z oskarżenia prok. dr Leskiego stanęli przed sądem kelner tej restauracji Karol Radwan — garbusek, w swoim czasie skazany na 15 lat więzienia za współudział w rabunku i kelnerka 37-letnia Łucja Chowaniec.

Jak wynikało z przebiegu rozprawy niepozorny szynk na przeciwko Akademii Sztuk Pięknych był popularnym w podziemnym świecie krakowskim siedliskiem nierządu.

W dwóch ciemnych separatkach wyprawiano istne orgie. Kobiety lekkich obyczajów — wprowadzały tam swoich gości, a opłaty inkasowała kelnerka Chowańcówna.

Funkcją kelnera garbuska było gaszenie światła, zamykanie drzwi separatki i pilnowanie by nikt gościom nie przeszkadzał.

Chowańcówna ponadto odnajmowała nierządnicom swój pokój na piętrze. W końcu, sprawa się wydała. Kelner wraz z kelnerką stanęli wczoraj przed sądem.

Na stole trybunalskim znajdowały się m. in. fotografie wnętrza restauracji z widocznym bufetem i wejściem do separatek.

Mimo, że oboje oskarżeni kategorycznie wypierali się winy, długi korowód świadków — przeważnie stałych gości „wesołego" szynku potwierdził zarzuty oskarżyciela publicznego

Sąd skazał Radwana na 10 miesięcy więzienia a Chowańcównę na pół roku więzienia.

Samobójstwo bezrobotnego szewca na Białym Prądniku

Dziś o godz. 10.30 przedpołudniem wezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego na Biały Prądnik. Tutaj w domu przy ul. Fabrycznej 2 popełnił samobójstwo przez powieszenie 45-letni Józef Jaracz, szewc. Ostatnio Jaracz był bezrobotny.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon samobójcy. Zwłoki pozostawiono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo lekarskiej.

Zmiany personalne w policji

Dotychczasowy komendant policji powiatu krakowskiego nadkom. Markiewicz bawiący na urlopie, nie powraca już na swe stanowisko, lecz w najbliższym czasie obejmie stanowisko komendanta PP. miasta Lublina.

Komendantem policji na powiat krakowski zostanie nadkomisarz Sienkiewicz z komendy wojewódzkiej policji w Krakowie.

—oo—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: godz. 8 wiecz. „Czemu kłamiesz najdroższa".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Czwartek: godz. 8.45 wiecz. „Szampańskie dziewczę".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Nie znała miłości" i „Zwycięska walka".

ATLANTIC: „Zbrodnia i kara" wg. Dostojewskiego (Peter Lorre) i „Carewicz" (Marta Eggerth).

„APOLLO": „Rapsodia"; w gł. rolach: Olympe Bradna oraz Gene Raymond i Lewis Stone.

LOPP: „Dama na dwa tygodnie" i „Więzy miłości".

PROMIEŃ: „Żółty pirat" i „Romantyczny milioner".

STELLA: „Pieśniarz Warszawy"

SZTUKA: „Gasparone" (Leo Ślezak).

UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeży".

WANDA: „Przygody detektywa Nicka" (William Powell, Myrna Loy).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

„Tour de France" nad brzegiem morza

Drugi etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Francji

W środę rozegrany został drugi etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Francji (Tour de France) na trasie Cean - St. Brieuc, długości 237 klm. nad brzegiem morza. Tym razem kolarze zwracali baczną uwagę na triumfatora pierwszego etapu Niemca Oberbecka, który już nie mógł powtórzyć swego sukcesu. Nadomiar złego defekt koła na trasie zepchnął go na dalekie, osiemnaste miejsce. Niemniej etap ten zakończył się znowu niespodzianką w postaci zwycięstwa Luksemburczyka Majerusa. Techniczne wyniki drugiego etapu:

1) Majerus (Luxemburg) w czasie 7:00,07
2) Goasmat (Francja)
3) Weckerling (Niemcy)
4) Speicher (Francja)
5) Magne (Francja)

W ogólnej klasyfikacji stan po dwóch etapach przedstawia się następująco:

1) Majerus w ogólnym czasie 13:39,10
2) Weckerling 13:39,42
3) Leducq (Francja) 13:40,02
4) Magne 13:40:10
5) Goasmat 13:40:10
6) Clemens (Francja) 13:40:10
7) Lowie (Belgia) 13:40:23

Klasyfikacja państw biorących udział w wyścigu:

1) Francja w czasie ogólnym 41:01:25
2) Niemcy 41:01:49.

Kolarzom towarzyszy t. zw. „karawana oficjalna", w której skład wejdą: kierownik wyścigu dyrektor „L'Auto" p. Henryk Desgrange, naczelny redaktor Goddet, sekretarz generalny, szef działu informacyjnego, redaktor kolarski, radio - reporter, komisarz generalny Casalis, chronometrażysta wyścigu, czterej komisarze, trzej komisarze - zastępcy, dyrektor sportowy, naczelny mechanik, 19 mechaników, 16 masażystów, 2 szefów karawany reklamowej, dyrektor sprzedaży, 19 sprzedawców „L'Auto", czterej żandarmi - motocykliści, dwaj żandarmi kierownicy, 17 szoferów samochodów, sztafecista motocyklowy, motocyklista łącznikowy, motocyklista „tylnej straży", fotograf, 5 ludzi do odżywiania kolarzy, szef obsługi radiowej i td.

Następnie w skład karawany dziennikarskiej wchodzi kilkuset dziennikarzy i kilkadziesiąt samochodów.

Wreszcie karawana reklamowa składa się z kilkuset samochodów, które poprzedzają kolarzy.

Gdy ta masa ludzi zjeżdża do jakiegoś miasta, będącego okresem etapu, miasto takie przybiera niezwykły wygląd i zamienia się na kilka godzin w wieżę Babel. Ulice zaludniają się w niezwykły sposób, pełno wrzawy i hałasu a mieszkańcy długo mają w pamięci przejazd Tour de France.

Suma nagród dla uczestników wyścigu będzie w tym roku rekordowa, bo wynosi 900 tysięcy franków. Nagrody zostały ofiarowane przez różne firmy, które w zamian mają prawo jechać za wyścigiem swymi samochodami reklamowymi, a poza tym otrzymują bezpłatne ogłoszenia w dzienniku „L'Auto", organizującym wyścig.

Prócz wymienionych 900 tysięcy franków, „Tour de France" pochłonie jeszcze kilkaset tysięcy franków. Organizatorzy na samo wyżywienie kolarzy muszą wydać przeszło 100 tysięcy franków. Personel oficjalny składa się z 206 osób których także musi utrzymywać organizator. Są to masażyści, lekarze, mechanicy, szoferzy i td. Wszystko to pochłonie olbrzymią sumę. Jednakże wydatki organizator odbija sobie z procentem, drukując podczas „Tour de France" cztery razy większy nakład „L'Auto" niż zwykle.

NIESPODZIEWANY SKUTEK PORAZEK FRANCUSKICH

78 miln. franków przeznaczono na sport we Francji.

Ostanie porażki, poniesione przez francuskich sportowców skłoniły rząd do większego zainteresowania się sportem i wychowaniem fizycznym. Na wniosek ministra wychowania Jean Zay, francuska Rada Ministrów uchwaliła specjalny trzyletni plan uzdrowienia sportu francuskiego przedstawiony przez ministra. Równocześnie rząd postanowił wyasygnować 78 milj. franków na sport i wychowanie fizyczne.

ROZWOJ PIŁKI WODNEJ W POLSCE

W sezonie bieżącym zanotowaliśmy stosunkowo duży rozwój i znacznie zwiększone zainteresowanie piłką wodną.

W ciągu czerwca w Wilnie powstało kilka zespołów piłki wodnej, a mianowicie AZS. Elektrit, KPW. Ognisko, WKS Śmigły i Makkabi. Zespoły te rozegrają spotkania o mistrzostwo w okresie od 10 do 14 lipca br.

Równocześnie w Łodzi jedyna miejscowa drużyna piłki wodnej ŁKS. zwyciężający do tychczas walkowerem otrzymał obecnie przeciwników w zespołach Boruty, Makabi, oraz HKS. Zawody o mistrzostwo rozegrane zostaną w Łodzi w dniach od 16 do 24 lipca.

Na Śląsku, który jest najsilniejszym okręgiem piłki wodnej w Polsce mistrzostwo klasy A zdobył Dąb, który pokonał rezerwę EKS. Siemianowice, rezerwę Giszowca i katowicką Pogoń.

W lidze państwowej po ostatnich spotkaniach sytuacja przedstawia się następująco:

Klub	Gry	Pkt.	Bramki
1) Giszowiec	7	12	16:3
2) EKS.	4	6	17:6
3) AZS.	5	6	8:5
4) KSZO.	6	4	1:6
5) Hakoah	6	1	3:25

Jawne sędziowanie na meczach bokserskich

Jak wiadomo, w niedzielę dnia 1 lipca odbędzie się w Poznaniu doroczne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego. Na to zebranie Warszawski Okręgowy Związek Bokserski postanowił zgłosić następujące wnioski:

1) Wszystkie mecze o mistrzostwo drużynowe okręgowe i indywidualne o mistrzostwo klasy A i Polski winny być sędziowane przez 3-ech sędziów punktujących i kierownika walki bez prawa głosu.

2) Decyzje sędziów na wszelkiego rodzaju zawodach (z wyjątkiem spotkań międzypaństwowych i międzynarodowych) są jawne i publicznie ogłaszane po każdej rundzie.

W wypadku nie zatwierdzenia ostatniego wniosku W. O. Z. B. proponuje inne brzmienie tego wniosku: wszystkie decyzje sędziów są jawne to znaczy dostępne dla zainteresowanych

3) Posiedzenia wydziału spraw sędziowskich są tajne, lecz uchwały muszą być komunikowane zarządowi P. Z. B. lub O. Z. B.

4) Skreślenie sędziego związkowego z listy sędziów może nastąpić wyłącznie na wniosek komisji dyscyplinarnej lub orzeczenia lekarskiego po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń, przy czym wyniki dochodzeń jako ściśle tajne winny być zakomunikowane tylko osobom zainteresowanym.

Poza tym W. O. Z. B. wystąpi z kilkoma wnioskami w sprawie technicznego przeprowadzenia zawodów bokserskich.

Międzypaństwowy mecz głuchoniemych

Sofia, 7. 7. PAT. W Sofii rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami głuchoniemych Bułgarów i Rumunii. Zwycięstwo odnieśli głuchoniemi bułgarscy w stosunku 4:0. Mecz wywołał ogromne zainteresowanie, przede wszystkim ze względu na sposób sędziowania. Ponieważ głuchoniemi nie słyszą gwizdka sędziowskiego, sędzia dawał znaki chorągiewką i miał do pomocy 10 sędziów liniowych, dających znaki chorągiewkami, oraz 4 żołnierzy, którzy na dany sygnał strzelali z karabinów w powietrze. Głuchoniemi wprawdzie nie słyszeli strzałów, odczuwali natomiast fale powietrzne, jakie powstają podczas wystrzałów.

Zwycięscy Wimbledonu w Budapeszcie

Zwycięscy Wimbledonu tenisiści amerykańscy Budge i Mako bawili wczoraj w Budapeszcie, gdzie rozegrali kilka spotkań z rakietami węgierskimi.

W grze pojedyńczej Mako pokonał Gabory 6:2, 6:1, a Budge w walce z Szigeti musiał oddać pierwszego seta 4:6, wygrał jednak zdecydowanie następne 2 sety 6:4, 6:4.

W grze podwójnej para amerykańska wygrała z parą Dallos—Asbeth 6:3, 6:0, 6:3.

Pogrzeb Zuzanny Lenglen

W środę odbył się Paryżu wobec tysięcznych tłumów pogrzeb najlepszej tenisistki świata Zuzanny Lenglen

Włochy wysyłają reprezentację lekkoatletyczną na mistrzostwa Anglii

Włoski związek lekkoatletyczny postanowił wysłać na międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Anglii, które się odbędą w dniach 15 i 16 lipca w Londynie prawie pełną reprezentację państwową, liczącą przeszło 20 zawodników.

—<>—

W lekkoatletyce amerykańskiej ustanowione zostały dwa nowe rekordy juniorówStanów Zjednoczonych a mianowicie: tyczka Maynard 417 cm. 3000 mtr. z przeszkodami: Degeorges 9:40,5 min.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.